

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 102.

Poznań, środa dnia 5-go maja 1909.

Rok IV.

Poznań, dnia 4. maja 1909.

Rosja i Niemcy a Królestwo.

Rosja zasługuje dziś może najbardziej na to, aby nazwać ją państwem nieograniczonych możliwości. Z jednej strony rząd niemożliwy i bez poczucia odpowiedzialności, a z drugiej społeczeństwo w swej przeważającej masie tak ciemne, a zarazem tak zsgadkowe, w którym działają siły zupełnie niewiadome i zgoła nieobliczalne, — wszystko to składa się na to, że chcieć odgadnąć przyszłość Rosji choćby na niedaleką metę, przepowiadać jakimi drogami lub po jakiej linii pójdzie rozwój państwa carów, jest może... łatwym, ale nader zdradliwym. Łatwym o tyle, że ostatecznie wszystko jest tam możliwe, lecz z drugiej strony jest właśnie niemożliwym, mieć jakąkolwiek pewność.

W ostatnich dniach podawaliśmy z zastrzeżeniem wiadomość o zapadłej jakoby decyzji zniesienia wszystkich fortec w Królestwie. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości nie było; półurzędowa Roszija zamieściła jednak w tej sprawie nadesłany jej artykuł, którego autor dowodzi, że ze względów strategicznych byłoby wskazanym zniesienie fortec w Królestwie. A dalej pisze także sam autor, że ze względów politycznych nie szkodziłoby Rosji bynajmniej, choćby nawet Królestwo wogóle zabrały Niemcy.

Doprawdy ze zdumieniem czyta się takie zdania, jak naród żywy, mający bez wątpienia daleko idące aspiracje, może ze spokojem myśleć o dobrowolnym ustąpieniu całego kraju na rzecz obcego państwa, i to kraju, wobec którego stosowano cały arsenał środków, aby tylko panowanie Rosji w nim utrwalić. Dławi rancie ktoś fantastyczny pomysł, że może lepiej byłoby tego kraju się pozbyć, a egzaltowana opinia rosyjska przyklasnęła i rozprawia o tym zupełnie poważnie.

Faktem bowiem jest, że cała prasa rosyjska zajmuje się tym żywo, a pisma polskie zaburają rosyjskiego z natury rzeczy poświęcają tej sprawie również uwagę.

Czy pomysł taki ma widoki realne, trudno oczywiście przewidzieć wobec warunków, panujących w Rosji, a charakterystycznych przez nas powyżej w najogólniejszych zarysach. Jutro może powstać inny pomysł fantastyczny, a koła wpływowo i cała opinia publiczna porzuci wczorajszy pomysł. W każdym razie nie należy bynajmniej milcząco przechodzić wobec całego pomysłu, właśnie dlatego, że on w Rosji powstał, przyjmując go jednak równocześnie z poważnym zastrzeżeniem.

Między innymi zajmuje się żywo jeden z najwplywowszych organów rosyjskich, Nowoje Wremia, projektem zniesienia fortec w Królestwie, a zarazem możliwości odstąpienia Królestwa Niemcom. Swięto zamieszkały Mieńszikow, redaktor tego pisma, obszerny artykuł w tej sprawie. Na wstępie artykułu swego przy-

tacza on dwa listy, które mają świadczyć o nerwowym nastroju społeczeństwa rosyjskiego, wierzącego nawet w rzeczy nieprawdopodobne. Drugi z tych listów dotyczy właśnie sprawy rozbrojenia Królestwa i pochodzi od inżyniera, „który skończył wszystkie akademje generałnego sztabu“, jak zaręcza Mieńszikow. „Zapewne wie pan już o tym — pisze inżynier — że w dniu 4. kwietnia wydano rozporządzenie, którego mocą mają być zniesione wszystkie nasze fortece zachodnie, mianowicie: Warszawa, Zegrze, Iwanogród i Łomża. W roku zeszłym zniszono: Kierca, Oczaków, Sweaborg, Libawę, Wyborg i Batum. Ze zniesieniem tych sześciu fortec można się jeszcze pogodzić, biorąc pod uwagę ich małą wartość i to, że oszczędzone pieniądze będą przeznaczane na wzmocnienie innych wielkich fortec; ale otworzenie Niemcom całej granicy zachodniej jest wprost niezrozumiałe. Na mocy przytoczonego rozkazu mają być zniesione wszystkie fortyfikacje okręgu warszawskiego, jedyną fortyfikacją, o której mogłaby się oprzeć armja rosyjska na wypadek starcia z Niemcami. Obecnie została dla Niemców otwarta wygodna droga bita do wnętrza Rosji.

Powszechnie twierdzą, że całe zagadnienie zostało rozstrzygnięte osobiście przez ministra wojny, nie debatowano nad nim ani w Komitecie Forteczny, ani w Dumie.

W fortyce Zegrze przed Wielkącią i po Wielkiejcią usilnie pracowano, a w jakim celu, to nawet bez przesady wypowiedzieć trudno.

Naczelnik inżynierów otrzymał rozkaz, żeby przygotować wszystko do wysadzenia fortów w powietrze. Z listu moich współkołegów z warszawskiego sztabu dowiedziałem się, iż robi się to wszystko w celu ustąpienia całej Polski Niemcom za 8 miliardów, to jest za dług, który Rosja chciałaby zlikwidować.

Krytyka powyższego listu stanowi właśnie treść artykułu Mienzikowa w piśmie Nowoje Wremia. Mienzikow nie zaprzecza wcale prawdziwości podanych faktów, ale podejrzewa tylko łatwowierność „człowieka wojakowego“, który przypuszcza, że tak ważne rozporządzenie mogło być wydane przez ministra wojny na własną rękę, samego zaś rozporządzenia nie podaje w wątpliwość. Mienzikow także nie wierzy w 8 miliardów, jako motyw oddania Królestwa Niemcom, chociaż samej myśli pozbycia się Królestwa nie uważa za tak straszną i zdrożną, jak autor przytoczonego listu.

Polska przecież nie jest Rosją — pisze Mienzikow od siebie — i ci, którzy znają tylko granice imperjum i sądzą, że Polska jest także nieodłączną częścią Rosji, jak na przykład gubernja nowogrodzka, są w błędzie. Gdyby Rosja posiadała zbyteczny miliard, to mogłaby sobie pozwolić na budowanie fortec, ale w każdym razie nie w Polsce, którą można obejść z łatwością i wkroczyć do bezbronnej Rosji. Mienzikow powołuje się na swój artykuł z roku 1907. Już wtedy twierdził, że należy znieść w Polsce wszystkie fortece z wyjątkiem warszawskiej, która jak gwóźdź przytwierdza państwowość rosyjską i jest niezbędna w celach polityki wewnętrznej — rusyfikacyjnej — dokąd Rosja włada tymi kresami.

W rzeczywistości — pisze dalej — Polska nie jest Rosją, a krajem zupełnie nam obcym, który zresztą stara się dowieść tego codziennie. Nie mówiąc już o powstańcach krwawych i zdradach (!) (za czasów Napoleona), wystarczy spędzili kilka dni w Polsce, żeby przekonać się, że to jest nie tylko obcy naród, ale naród wrogi, więcej bodaj wrogi niż negrzy i Indjanie (!)

— O, że mnie prawdziwy Samson — odpowiedziała swym miłym, przyciszonym głosem panna Anney.

Lecz w tej chwili Władysław, który widocznie przypomniał sobie, że trzeba odprowadzić matkę, wpadł do pokoju i, ujrzawszy co się dzieje, zawołał:

— Niech pani pozwoli. To mój obowiązek. Pani się zmęczy.

— Ani trochę.

— Ach, Władku — odrzekła pani Krzycka — doprawdy nie wiem, które z was silniejsze.

— Czy naprawdę tak? — zapytał, patrząc zachwyconymi oczyma na wysmukłą postać dziewczyny.

A ona zaczęła mrugać oczyma na znak, że tak naprawdę, przyczym jednak zaczerwieniła się, jakby wstydzając się swej niekobiecej siły.

Krzycki jednak pomógł jej usadzić matkę przed stołem, na którym zwykła była kłaść wieczorami w saloniku pasjansy.

Przy tej sposobności przycisnął mimowoli

Polska i Rosja to niedobre stado małżeńskie, na to niema rady — pisze dalej Mienzikow. — Czy warto wobec tego marnować pieniądze rosyjskie na obronę kraju nie rosyjskiego? Jeżeli odbiorą nam Polskę — to strata niewielka, arzuca się kamień młyński z sygi i tyle. Ale jeżeli Niemcy dostaliby się do pozabawionej obrony Białej Rusi lub Małorosji, byłoby gorzej — wnioskują autor.

Ale, niestety, Niemcy, zdaniem Mienzikowa, nie chcą zdjąć kamienia młyńskiego z sygi Rosji i jeszcze zapłacić za to: Bajka — pisze Mienzikow — o osmiu miliardach jest zadziwiająca. Ja osobiście uważałbym za wielkie szczęście sprawnienie się tej wieści. Jeżeli sprzedaliśmy za grosz Amerykę rosyjską (Alaskę), to sprzedanie części obcego państwa, którą dostalibyśmy, byłoby świetną sprawą. Niestety, niema najmniejszego szansa na to, żeby znaleźli się nabywcy. Jestem przekonany głęboko, że Polska nie wzmocniłaby, lecz osłabiła Niemcy. Niemcy potrzebują jednolitym plemieniem, posiadając dzisiaj niewielką domiszkę Polaków i Żydów, utrzymaliby potrzebą porcję tych „inrodców“, i chciałby zobaczyć, jak będzie wyglądała gienajna niemiecka państwowość, uszczęśliwiona takim nabożem!

A jednak coś trzeba zrobić. Obecny stan dalej trwa nie może. Państwo konstytucyjne o różnorodnym składzie narodowym, musi, zdaniem Mienzikowa, sgnąć. Tylko państwa despotyczne mogą bezkarnie dla siebie rządzić narodami obcymi. Najlepszym dowodem jest Turcja; konstytucja spowodowała upadek monarchji, który przez 38 lat trwał krajem, i rozszkroniło jednolite państwo, robiąc z niego jakąś federację autonomicznych części. Taki los czeka Austrię i Anglię. Tylko państwa jednolite mogą się rozwijać.

Rosja wchodzi także na drogę konstytucyjną, więc musi liczyć się z koniecznością. Minęły już czasy, kiedy można było nie odróżnić swego od cudzego.

Niema dla Rosji potrzebniejszej rzeczy — kończy Mienzikow — niż skupienie swych olbrzymich sił tylko dla siebie samej. Postępowaliśmy zawsze sprzód, dokąd nie znalazłmy zaborów, dokąd zbieracze ziemi rosyjskiej zbierali swoje ziemie.

Nabrall cudzego — i wieleż trwoży, wieleż zgłęb zarys wewnątrz, wiele niszczących i szarpiących ciał Rosji żywołów!

Koniec końców jest u Mienzikowa taki sam, jak w wspomnianym przez nas przed kilku dniami artykule półurzędowej Roszji, a mianowicie, że Polska jest dla Rosji kulą w nogi. Pozbyć jej należałoby się koniecznością. Czy tylko Niemcy kupią, czy wezmą ją poprostu — oto jest sprawa, która czeka na rozstrzygnięcie.

Takie stawianie sprawy — przecież zupełnie poważne — choćby nie miało widoków na urzędy i wywłaszczenie, jest już samo przez się ciekawe i uwagi godne, jako bardzo szamleny przejaw duchowości rosyjskiej.

Czy to możliwe? Dwidujemy się z dobrze poinformowanej strony, że p. Stanisław Łącki na Pakosławiu i Posadowie odstąpił już cały szereg parcel w Zębowie pod pod Lwówkiem gospodarzom niemieckim.

ramieniem ramie panny Anney — i gdy poczuł to młode, jakby stalowe ciało, oblał go nagle war żądy, a zarazem ogarnęło go poczucie jakiejś elementarnej, niesłychanie blagiej siły.

Gdyby był Grońskim i czytał kiedy w życiu Lukrecjusza hymn do Wenus, byłby umiał się tę usławić i nazwać. Ale ponieważ był jeno dwudziesto-siedmioletnim zdrowym szlachcicem, więc tylko pomyślał, że za taką chwilę, w której wolnoby mu było przycisnąć do piersi całą podobną dziewczynę, wartoby oddać Jastrzab, Rzęślewo — a nawet i życie.

Ale tymczasem musiał wracać do rzęślewskiego ekonomy, który czekał w kancelarji z pilną sprawą.

Rozmowa z nim trwała tak długo, że, gdy Krzycki pojawił się znowu w salonie, młode panie odeszły już były do siebie, tak, że zastał tylko matkę, która czekała go umyślnie, chcąc dowiedzieć się, o co chodzi, a z nią Grońskiego i Dołhańskiego, który grał sam ze sobą w bakarata.

Parcelacją zajmuje się podobno p. Dabłński. Pytamy: czy to możliwe?!

Konwent senjorów Parlamentu postanowił wczoraj zaproponować Izbie poselskiej, by z wyjątkiem dnia dzisiejszego nie odbyło się w tym tygodniu już żadne posiedzenie plenarne. Jako powód podano umożliwienie komisjom tym wydajniejszej pracy.

Chodzi zapewne w pierwszym rządzie o komisię finansową i o jej stanowisko w sprawie projektów rządowych co do reformy finansów.

Przesłanie w sprawie reformy finansów nie tak szybko zapewne się rozstrzygnie. Książę Bülow nie ma ochoty zdecydować się już teraz, czy wzięć dymisję lub też rozwiązać Parlament. On z dwójga złego woli — nic. Zaufanie cesarza posiada, jak to pokazuje serdeczny telegram, który mu cesarz przysłał w wczorajszym dniu urodzin 60-letnich, może więc czekać. Za przesłanie reformy finansów przewlecze się bez końca i Niemcy jeszcze bardziej zabrakną w dług, to go mało obchodzi. Prasa liberalna po ostatnich uchwałach w komisji finansowej domagała się, aby rząd, nie oglądając się na komisję, wypracował natychmiast projekt podatku od sukcesji i przedłożył go w plenum Parlamentu. Ale książę Bülow nie chce tego ryzykować. Zresztą po wczorajszym oświadczeniu Vorwärtsa, że socjaliści w plenum będą głosować przeciw podatkowi od sukcesji, który uważają za niewystarczający, metoda taka prowadziłaby bezpośrednio do odrzucenia podatku, no i w następstwie do rozwiązania Parlamentu.

Wobec tego woli książę Bülow, aby komisja finansowa w dalszym ciągu wywiała swoje mózgi nad tą pracą szczytową. Kwestję podatku spadkowego zostawia się znowu na uboczu, i obrady nad podatkiem od okowity mają być na nowo podjęte. Za taką metodą pokonywania wszelkich trudności przez odkładanie ich rozwiązania aż do końca, nie prowadzi do celu, to jest jasne. I mimo, że konwent senjorów Parlamentu postanowił w tym tygodniu już wogóle nie odbywać posiedzeń plenarnych, aby komisji finansowej pozostawić jak najwięcej czasu, wątpić należy coraz bardziej, czy w tej sesji jeszcze sprawa ta zostanie załatwiona. Rząd, który niedawno jeszcze rozwijał tak krykliwą agitację za przyspieszeniem reformy, stara się teraz, gdy nuchwały komisji przyłożyły mu nóż do gardła, przewlec całą sprawę jaknajbardziej.

Tak więc system blokowy doprowadził do zupełnego zagnatowania sytuacji. Rozgorączczenie między konserwatystami i liberałami rosło z dnia na dzień. Obydwie partie obrzucają się najcięższymi zarzutami i oskarżają się wzajemnie o udaremnianie reformy finansów. W lonie konserwatystów zresztą nie ma zupełnie jednności. Na piątkowym posiedzeniu rozszerzonego Zarządu stronnictwa konserwatywnego, na którym, jak wiadomo, w decydujący sposób oświadczone się przeciw podatkowi od sukcesji i wyrażono wotum zaufania frakcji konserwatywnej w Parlamencie, siedmiu członków, między nimi wszyscy delegaci saszy i były minister hrabia Eulenburg, głosowało przeciw tym uchwałom, co oczywiście prasa liberalna z tryumfem podnosi.

Powaga sytuacji ujawnia się także w odzwyczaj poszczególnych stronnictwach do swych członków i wyborców. Za stronnictwem konserwatywnym i Wolnomyślną Partją ludową poszło teraz Wolnomyślnie Zjednoczenie. I ta

— Jakie nowiny? — zapytała pani Krzycka.

— Zupełnie niedobre. Tylko niech się mama nie niepokoi, bo tu przecie Jastrzab, nie Rzęślewo — i ostatecznie możemy na to wszystko machnąć ręką. Ale swoją drogą tam się dzieją dziwne rzeczy, i Kapuściński w każdym razie dobrze zrobił, że tu przyjechał...

— Na Boga, któż to jest Kapuściński? — zawołał Dołhański, wypuszczając monokl z oka.

— Ekonom z Rzęślewa. Otóż powiada, że tam pojawiły się jakieś nieznanne figury, podobno z Warszawy, i rządzą się jak szare gęsi po niebie. Wydają rozkazy, zwolniają chłopów, burzą ich, przyrzekają im grunta, każą nawet zajmować inwentarze i obiecują, że w całej Polsce wkrótce tak będzie, jak w Rzęślewie...

— A cóż chłopci? cóż chłopci? — prze-rwała pani Krzycka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Henryk Sienkiewicz:

WIRY.

Przedruk wzbroniony.

(Ciąg dalszy).

39

Ale ponieważ wczoraj była prawie skończona, więc niebawem ruszyli się wszyscy, za przykładem pani domu, która jednak przez chwilę napróżno usiłowała się podnieść, albowiem od dwóch dni reumatyzm dokuczał jej coraz mocniej. Podobne ataki zdarzały się często i w takich razach syn przeprowadzał ją zwykle z pokoju do pokoju. Tym razem przyszła jej w pomoc siedząca najbliżej panna Anney — i, otoczywszy ją ramieniem, podniosła ją lekko, zrecznie i bez żadnego wysilenia.

— Dziękuję pani, dziękuję — odrzekła pani Krzycka — bo inaczej musiałabym chyba czekać na Władzia. A, mój Boże, jak to dobrze być taką mocną.

odczyna liczy się w możliwości rozwiązania Parlamentu. W końcowym ustępie wzywa wyższe członków stroniactwa do przygotowania się do walki wyborczej.

W miejsce stelańskich hasel liberalno konserwatywnych stanowią teraz wszędzie surma bojowa.

Z pruskiej Izby posłów. Izba zdołała się w posiedzeniu zatwierdzić tylko z pomocą uniwersytetów i częściowo szkół średnich; reszta stała ministerium oświecenia, między innymi także skłóciły elementarne, omawiana będzie we wtorek.

W dyskusji zaszła mowa o centrówi konieczności urzędzenia wydziału medycznego na uniwersytecie w Monasterze, stolicy Westfalii. Przypomniano rządowi pruskiemu, że jest moralnie do tego zobowiązany, albowiem zabrał fundusze, którymi biskupi akademję utrzymywali, i przeznaczył je na uniwersytet w Bona.

Przedstawiciel rządowy wywołał, że i brak pieniędzy na to nie pozwala i że nie należy hodować proletariatu wykształconego. Oczywiście za ostatnie zapatrywanie spotkała go słuszna, energiczna odprawa.

Przy szkołach średnich (gimnazjach i t. p.) wykazują mowy, zawodowi pedagogowie, że zniechęcenie greckiego byłoby po prostu klęską; na zaprowadzenie stenoagrafii, jeszcze nie pora; dobrze byłoby zawczasu przestrzegać wychowawców przed niebezpieczeństwem, grozącym od alkoholu i rozpuszty. W równoległych klasach gimnazjalnych nie należy dzielić uczniów wedle sum podatkowych, płaconych przez rodziców. Jakąkolwiek politykę należy zaplanować ze szkoły wykluczyć.

Głos polski w Dumie.

Petersburg, 1. maja.

„W całych dziejach ludzkości — mówił na wczorajszym wieczerzonym posiedzeniu Dumy w dyskusji nad stanem ministerjum oświaty, poseł dr. Jan Harusewicz — nie znam takiego narodu, jak polski, któryby stojąc na takim poziomie kultury odrębnej i dojrzałości politycznej, posiadając niemal tysiącletnią historję niepodległości, szczerząc się piśmiennictwem, które pogłębiło ducha narodowego, musiał podlegać się szkole tak szpeczącej z jego duchowymi dążeniami, z jego potrzebami kultury i ducha, jak właśnie ta szkoła rządowa, która już piąty lat dzieła funkcjonuje w Królestwie Polskim, a od tydzieńsiu lat, jako pruska szkoła istnieje w Pozańskim”.

Niełatwym było zadanie posła Harusewicza. Do ogólnej miedzy Dumy zajmowała się sprawą „obopieczności”, do dążenia zbogacenia i wzbogacenia polskiej, dołączono się, utrudniając niewymownie sytuację, i to, że „uspokojono sumienie”, przyznając na ostatnim zjeździe rosyjskich działaczy słowiańskich konieczność zaprowadzenia samorządu w Królestwie Polskim („w etnograficznych granicach” — a więc z oddzieleniem Chełmszczyzny), — dołączyło się i to, iż wczoraj właśnie panowie z prawicy butnie głowę podnieśli po relacjach p. Markowa, który miał dłuższe posłuchanie w Carskim Siólu.

Umiał jednak poseł Harusewicz przykuć uwagę słuchaczy.

Taką jest już sprawa polska, iż poruszona z talentem, pomimo wszystko przykawa, a może niejednemu i myśleć każe.

A sprawa szkolna jest naszą największą bolączką; od niej się wszelka naprawa począć powinna. „Istnieje u nas — mówił poseł Harusewicz — różne kierunki polityczne i społeczne niezgodne z sobą wzajem, istnieją, jak zresztą i wszędzie, w różnych sprawach przekonania różne, ale w tym przekonaniu, że szkoła, jako Królestwu Polskiemu dał rząd, jest dla nas nieodpowiednia, w tym przekonaniu zbliżają się bezwzględnie wszystkie kierunki myśli społecznej, wszystkie stroniactwa od najskrajniejszych do najbardziej zachowawczych”.

I czemu to przypisać? Oto temu, że szkoła rządowa rosyjska była i jest w Polsce rusyfikacyjną szkołą. To jest jej cechą znamieną, konieczną, nieodzowną, życiową cechą. Tak jest niewątpliwie. Odczyna to instyktownie społeczeństwo polskie, świadczy o tym cała długoletnia martyrologia duszy młodzieży polskiej; nie uwiła dani sobie może jeszcze tylko należycie nawet najlepsza część żywołów społeczeństwa rosyjskiego.

Zasługą niewątpliwie wielką jest posła Harusewicza, iż tę cechą przyrodzoną szkoły rosyjskiej w Polsce znakomicie uwydatnił i jej nieodzowność życiową dowiódł. Bo, ważnym, jakie powinny być konsekwencje logiczne tego dowiedzionego twierdzenia.

Styśnięć się dawały, zwiastowała w ostatnich czasach, nawet wśród sfer najbardziej miarodajnych, rządzących, twierdzenia, iż obecnie niema już mowy o zakusach rusyfikacyjnych, iż rząd rad będzie szeroko otworzył na świeżej drzwie wojowi polskiej kultury, iż do duszy polskiej zziarać nie będzie, iż zakusy rusyfikatorskie uważa za bezcelowe, a w środkach swych za szkodliwe. Jeżeli tak jest, jeżeli twierdzenia te są szczerze, to pierwszym krokiem, krokiem zasadniczym, powinno być usunięcie szkoły rządowej, rosyjskiej, z Polski, gdyż ona jest z natury swej być musi rusyfikatorskim narzędziem.

Ze narzędziem takim była, wlemy z bolesnych dziejów młodzieży naszej. Ze jest to jej życiowym ciężarem, świadczą liczne fakty i opinie. Przytoczył poseł Harusewicz jasne dowody, jak zwalczano wszystkie ustępstwa (tak mianowicie!), przysane w r. 1905. szkole polskiej, przytoczył opinie „sfer miarodajnych”. Ot, co w roku zeszłym mówił p. Darsow (były minister) w Radzie państwa przy dyskusji nad drobnymi projektem, dotyczącym wykładu języka polskiego w niektórych seminarjach nauczycielskich: „Myślę, że polityka rosyjska plakać nie będzie, jeżeli daćsiem polskim trudno się będzie uczyć arytmetyki po rosyjsku; treścią i sensem polityki nacjonalistycznej jest kroczenie stale po najprostszym drodze; idąc w tym kierunku, należy niszczyć przeszkody, leżące na drodze; tu niema miejsca na współczucia sentymentalizmu, na to, iż coś kogoś boli, lub coś komuś jest niewygodne; polityka taka wymaga stałości i surowości”. A oto inny był minister, również członek Rady państwa, p. Stissineki, mówił, że uważa „wprowadzenie języka polskiego do szkół ludowych za najwęższe niebezpieczeństwo dla jednolici i całości państwa”.

Pomimo wszystko jednak, wbrew wszelkim zakusom, rusyfikatorskiej szkoły rosyjskiej w Polsce chybiło i chybia celu. Zasadą jest rzeczą, że zrazu potalaj uczeń szkół, już od trzeciej — piątej klasy, od chwili, gdy patrzeć zaczął i krew poczuł żywą, żywołowo wymykał się z rąk rusyfikatorskiego pedagoga. „Wszystkie środki — mówił poseł Harusewicz — zawiodły i nie działają. Bo kto czerpie prawo do życia ze swych lat żywota, ten zawsze znajdzie środki niezbędne dla organizmu. Namięta rusyfikatorska szkolni czynili swoje, ale społeczeństwo polskie ciuśnie swoje ożyło: pozbawieni szkoły polskiej, wytworzyli ją wewnątrz siebie i karmiliśmy ją duchem własnym; oderwani od wychowania polskiego, odnaleźliśmy je w tradycjach narodowych duchach”.

I niechaj nie wierz nikt tym, którzy będą doświadczeni przedstawicielami szkoły, twierdząc, że szkoła nie dąży do rusyfikacji, iż nie godzi w rdzeń duszy narodu; ci nie chcą, by wsiń dwu narodów rozpatrzono bezstronnie i rozważnie.

Niechaj też nie ludzą się nadziejami zwycięstwa. Dziś niema już tych czasów, gdy grabież giermańskie gwałtownie mogły alekulturalne śledzić szczerów słowiańskich. Wynowym pomnikiem narodowego odrodzenia i rozkwitu są Czechy, a Śląsk nie już odradzający się ale odrodzony, Śląsk polski dał na wskroś, jest dowodem i pomnikiem, iż niczym są zakusy, które o twierdzą poczuła narodowego rozbić się muszą.

Przemawiał właściwie poseł Harusewicz nie tyle do obecnych — i bądź co bądź zasłużonych uważnie — przedstawicieli narodu, ile do lepszych żywołów społeczeństwa rosyjskiego. Przerzucił jakby swe argumenty i nawoływania do sumienia ponad głowami posłów — do rozumniejszych żywołów społeczności rosyjskiej. Bo, słusznie stwierdził mówca polski, niemasz i nie może być mowy o sanacji stosunków polsko rosyjskich, dopóki sprawa szkolna w Królestwie Polskim należycie załatwiona nie będzie.

Tak więc, szeroko postawiliśmy z dumskiej katedry, ale nietyko dla Dumy sprawę już nie-

tylko szkolną, ale sprawę polską, nie sformułował poseł Harusewicz żadnego desideratu formalnego. I oczywi dobrze. Zblazowaną jest dziś już Doma dezyderatami, których uchwała dziesiątki, setki bodaj. Sprawa wielka, sprawa dotycząca duszy młodzieży, a więc przyszłości narodu, nie może tonąć w morzu drobnych dezyderatów. Sprawa ta narzuca się przemożnie — i umie czekać. Tym czasem, pomimo wszystkiego, pomimo klęsk, patrzy wytrwale naprzód, bo niemożliwą jest dla niej ostateczna klęska: ztrata narodowego ducha.

H. R.

Walne zebranie Zjednoczenia zawodowego polskiego.

Bechum, 3. maja.

(Dzień drugi).

Przed przystąpieniem do obrad według porządku dziennego wspominał przewodniczący o znaczeniu dnia 3. maja dla narodu polskiego, a pamięć tych, którzy nad wiekopomnym daniem Konstytucji pracowali, uczcili zgromadzeni przez powstańców.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zebrania objął przewodnictwo zastępcą przewodniczącego rady nadzorczej p. Bogajewski z Bechum Wiemelhausen, który do złaania sprawy z dwuletniej czynności zarządu udzielił głosu przerosł Zj. Z. P. p. Wojciechowi Sosifskiemu z Buchum.

Mówca poświęcił nasamprzód obszernie uwagi przeszłości gospodarstwu, które przeobraziłmy i które dotąd daje się we znaki. Ujawiło się najprzód w Ameryce i odbiło się także w Europie, a odczuł je robotnicy i odczuły organizacje. Waparcia członkom znajdującym się bez pracy udzielono w 1907. roku 3312,60 mk., a w roku 1908. 7322,20 mk. Dążenia organizacji do osiągnięcia taryfy zarobkowej w każdym zawodzie i polepszenia doli robotniczej nie odniosły takiego skutku w minionych dwóch latach, jak w czasach dobrej koniunktury przemysłowo-handlowej. Wzrastająca liczba śmiertelnych wypadków, okaleczeń i wypadków choroby w górnictwie, u murarzy i w innych zawodach wykazuje, że wiele jeszcze związków zawodowych starań czynić muszą w kierunku polepszenia doli robotnika. Działalność związków zawodowych górniczych mimo olbrzymich katastrof, jakie się wydarzyły na kopalniach fiskusa nad rzeką Saarą, oraz na kopalni Radbod — paraliżował niemiecki Związek górników chrześcijańskich, który doprowadził do rozbitcia Komisji śledczej.

Komisja ta rozpadła się, gdy członek Komisji śledczej z ramienia Związku chrześcijańskiego i generały sekretarz tego Związku p. Behrens, w Parlamencie niemieckim głosował za paragrafem językowym. Zjednoczenie Z. P. wystąpiło w skutek tego czynu p. Behrensa do zarządu Związku chrześcijańskiego pismo, w którym domagało się, by w miejsce p. Behrensa wydelegował rzeczony Związek innego przedstawiciela do Komisji śledczej, gdyż członkowie polscy Komisji siedmiu razem z p. Behrensem w tejże Komisji zasiadać nie mogą. Niemiecki Związek chrześcijański odpowiedział odmownie, a p. Behrensowi wyrażono zaufanie. Od czasu tego Komisja siedmiu nie istnieje.

W skutek złych czasów wielu członków zmieniło miejsce pracy, co jest niekorzystnym dla rozwoju organizacji, gdyż członkowie, zmieniając pracę, dopiero po dłuższym czasie zazwyczaj dołączają do delegatów Zjednoczenia. Mimo to rozwój Zjednoczenia był normalny. W roku 1907. zgłosiło się przeszło 12 000 nowych członków, w roku 1908 mimo ustawy kagańcowej 13 266. Z liczby tych wszelkie pozostałe wieraymi organizacji zawsze tylko około 20 proc.

Do Parlamentu niemieckiego wysłał Zj. Z. P. dwa petycje, z których petycja o dopuszczenie języka polskiego do obrad na wiecach Zj. Z. P. Komisja Parlamentu uchwaliła przekazać kancelarii do uwzględnienia.

Sekretariaty posiada Zj. Z. P. w Dreźnie, Berlinie, w Tczewie w Prusach Zach. i na Łiżychach, po dokonaniu połączenia z Polskim

Związkiem zawodowym dolicyść należy sekretariat w Poznaniu. W biurze głównym w Bochum pracowało w roku 1907. pięciu urzędników, w 1908. roku 7. Listów i kart nadeszło do biura głównego w przeciągu dwóch lat 15 892, wysłano odpowiedzi 10 327, paczek wyspedowano 8004, druków 2713. Po dokonaniu połączenia liczba członków organizacji polskiej wynosi 56 tys. Wiecew odbyło w 1907. roku 391, w 1908. 192. Zebrań członków w 1908. roku było 1872.

Połączenie trzech polskich związków zawodowych przedstawiało różne trudności. Zarząd Zj. Z. P. nie dał się wszakże sprowadzić z drogi zapętkami i intrygami i połączenie doszło do skutku, a Górnik Polski, organ niemieckiego Związku chrześcijańskiego, przesiedlić się musiał z obszaru na Górny Śląsk.

W roku 1907 brało Zj. Z. P. udział w 23 strajkach, w roku 1908 w 14.

Starszych knapszafowych ma Zj. Z. P. 6, a ławników w sądach procederowych 9, oprócz Nadrenji i Westfalji.

W międzynarodowych zjazdach górników brało Zj. Z. P. udział w Słnogradzie i Paryżu.

Do międzynarodowego biura górników Zj. Z. P. należąccy musi ze względu na dobro członków swych. Podczas strajka górników np. biuro stara się przeszkodzić dowożeniu węgla na miejsce strajku. Członkowie zaś udający się zagranicę, szczególnie do Ameryki, mają z tego wielkie korzyści, nie potrzebują np. piacić wysokiego wstępnego i mają prawo do różnych korzyści.

Organ Zj. Z. P. powinien wychodzić co tydzień, jeśli ma sprostać wszelkim wymaganiom członków.

Sprawę przejścia drukarni pisma Zgoda wyjął p. Sosifski tak, jak to już uczyniono w pismach publicznych.

Policja czyni w wielu miejscowościach różne trudności oddziałom Zj. Z. P. Niektóre procesy w tej materji przeprowadzono pomyślnie dla Zj. Z. P., inne toczą się jeszcze.

Oidając pod sąd walnego zebrania działaność zarządu, zaręcza mówca, że wszyscy urzędnicy pracowali według najlepszej woli i wiedzy, i prosil o sąd sprawiedliwy, ufając, że zgromadzeni nie będą mieli na oku interesu jednostek, lecz jedynie dobro Zj. Z. P.

Za sprawozdanie podziękowali zgromadzeni p. Sosifskiemu uczynnymi oklaskami.

Z obrony prawnej zdaje sprawę p. Jan Korpus. Spraw plebnych zatwierdzono w obrocie prawnej w 1907. roku 3331, w 1908. roku 3172, w tym 178 apelacji do sądów rozjemczych, 77 rekursov do Sądu Rzeczy, 97 wniosków do sądów procederowych itd.

Imieniem komisji rewizyjnej referuje p. Koi-packi, przedstawiając stan różnych rodzajów znaczków. Z znaczków te wypłynęło do kasy głównej Zj. Z. P. 284 829,35 mk. a powiano było wpłynąć 288 541,50 mk., przeto nie zdano dotąd do kasy głównej sprawozdania z 1540 marek i 36 fen.

Ze składek tych odliczono na poszczególne miejscowości jako prowizję delegatów i mężów zaufania 13 proc. 37 250,39 mk. Pozostało przeto dla kasy 249 281,11 mk. Zniszczyło się znaczków przez zniepełnienie się przedstawiających wartość nominalną 1540,36 mk.

Dochodu było ogółem 296 263,14 mk., rozchodu 174 475,— marek, pozostaje 121 788,14 marek.

W poszczególnych okręgach agitacyjnych było dochodu i rozchodu:

| okregu | dochodu | rozchodu |
|-----------------------|------------|-----------|
| bremensko-hanowerskim | 13 841,27 | 11 426,73 |
| brańborsko-lużyckim | 15 914,90 | 11 344,87 |
| zachodnio pruskim | 10 114,61 | 11 074,62 |
| westfalsko-nadrenskim | 208 369,90 | ? |

Z okręgu westfalsko-nadrenskiego wpływa przeto główna suma składek.

Dyskusję nad powyższym sprawozdaniem odcieczono do obrad popołudniowych.

Nadmiealam jeszcze, że koncert wczorajszy miał przebieg ładny. Kapela polska grała nasze melodie swojskie, a popisy miejscowego Koła śpiewackiego Halka były nader udatna.

Michał Kwiatkowski.

Pokłon wielkiej przeszłości.

Lwów, 2 maja.

»Spójni i karni, jako Ustawa Majowa nam przekazuje, ramię przy ramieniu, w powadze i skupieniu pójdzmy wszyscy kramie oddać pokłon wielkiej przeszłości: w kościele, na boisku, w pochodzie, w teatrze».

Tak komitet obchodowy zwracał się do rodaków: stolica kraju oddała wielkiej przeszłości pokłon należny. Wrażenie dzisiejszego obchodu potęgaje kontrast między wczorajszym »świętem socjalistów, które wypadło ogromnie miernie, jako że przesiło, nie zmieniając w niczym fizjognomji miasta; ruch bowiem wszędzie panował normalny, a w »święcie socjalistycznym wzięły udział przedewszystkim żywoły, co nad pracę przenoszą — lenistwo».

Tegoroczny obchód rocznicy 3. Maja rozłożono na dwa dni: niedzielę i poniedziałek. Fakt ten budzi u niektórych pewne obawy, czy rozdzielenie nie wpłynie ujemnie na całą manifestację. Zeszłego roku 3. Maja przypadł na niedzielę; wypadł imponująco. Tłumaczono sobie to wznawionym napięciem uczuć narodowych, rozkołysanych mordem Sycylińskiego. Dzieńszcza uroczystość doprowadza do innego wniosku: dzień Trzeciego Maja zaczyna stawać się własnością powszechną, stwarzając swoją indywidualną kulturę, coraz bardziej pobudząc samowiedzę narodową.

Dzień dzisiejszy był pogodny, ale nie upalny. o wczorajszym dżdżystym słone dzisiejsze »ejrzało jasne, czyste, promienne. Stolica budziła

się ze snu przy dźwiękach »Harmonji«, co pobudkę niosła rozgłosną po wszystkich ulicach. Ale silniejsza pobudka od pobudki »Harmonji« była atrakcja: przyjazd delegacji węgierskiej. Od siódmej zrana tłumy ciągnęły podążać ulicą Leona Sapiehy ku dworowi, aby owacyjnie witac miłych gości.

Godzina 7-29. Pociąg od strony Ławocznego nadjeżdża zwolna, poważnie. W środkowych wagonach czerwienią narodowe stroje delegacji węgierskiej. Przeciągają »Ejenc«, »Ejenc Magyar orszag ahaza«. Okrzykom i wiatom końca niema. Padają gęste kwiaty. Wiceprezydent miasta, inżynier Epler wita szczerze przybyłych; odpowiadają polowie węgierscy Nagy i Kovacs, nawołując do wielkich wspólnych tradycji historycznych i dziękując za braterskie, serdeczne powitanie; delegacja przywozi polakom pozdrowienia od narodu węgierskiego i zapewnienie o jego szczerzej dla nas sympatji; uczucia swoje ludność węgierska zaznacza, owacyjnie żegnając wyjeżdżających, ludność zaś polska na najdrobniejszych stacjach węgrów obypyała kwiatami.

Trzeba na tym miejscu podnieść, że delegacja węgierska nie reprezentowała ani pewnej partji politycznej, ale ogół społeczeństwa węgierskiego. Bo zaależli się w niej przedstawiciele stroniactw węgierskich, sferających się na granice węgierskim ostro i bezwzględnie, zasłała swych przedstawicieli cała młodzież węgierska. Jedno jeno trzeba podkreślić: brakowało jedynie socjalistów, którzy są wśródzie jędnacy i wyłozają się zawsze z prac i występów »szowinistycznych«.

Idziemy ku miastu. Uroczystość dzisiejsza wycisnęła na nim silne

znamię. Domy ustrojone. Okna skrzętnie iluminowane zasłapkami, przedstawiającymi białego orła na tle czerwonym; przez stopy jego przewija się biała wstęga z datą rocznicy. Niekiedy domy ustrojone szarfami o barwach narodowych, niekiedy spływają z nich standyardy białe czerwone, którymi szlesznie wicher. Tłumy na ulicach poroznają się zdobić kokardkami Towarzystwa Szkoły ludowej. Co chwila natkniemy na kioski, to stoliki na ulicy, to »kolportersów».

Zabawiamy się w »kolportera« kokardek Ludzie się do nich już przyzwyczajają i nie mogą się bez nich obejść. Pod kościołem Marii Magdaleny dzied starowina rzuca grosze do skrzynki i wkłada w kłapę wynędzniałego surduka kokardkę. Gdzienidziej opadają prawdziwi kolporterszy gazet: stroją się »po naszemu«. Owdzie stary Izraelita, wychowany w tradycjach Berka Jozielowicza, zadowoloniem przypomina do chałaty odzaka. A na Ryuku jakiś młodzieniec z czerwonym krawatem, szturchując towarzysza w bok, mówi:

— Patrz, patrz, jak tu chuliganka wazeh-polska i obulgan wazeh-polski uprawiają handel.

Ulica żyje. Czuć, że poddaje się wrażeniu chwili. Puski T. S. L., Dru Narodowego, porozżawaa w kilkunastu punktach miasta, co chwila zatrzymują przechodzą, co nie zagabywany orzech nikogo rzuca grosz podatku narodowego. Tłumy płyną ku kościołom, przedewszystkim ku katedrze. Tam arypastersz ks. Bilczewski celebrował mszę, a złotousty biskup Bandurski przemawiał, jak zawsze, budząc żywe reminiscencje Szargi.

Gros jednak ludzi płynie ku boisku sokolemu. Przez bramę, nad którą chorągwie narodowe chybocą, spadamy ku kotlinie. Na boku ostawiliśmy

groźnego Bartosza Głowackiego; od północno-wschodniego wzgórza dobiega uszu poszum drzew parku Iyczakowskiego.

Na wzniesieniu ołtarz polowy. Ks. Bernardyn Konik celebrował mszę, posym ks. Władysław Potrzebski wypowiedział kazanie gorące i serdeczne.

Boisko szczerale wypełnione. Tłum mieszczonoży, różnobarwny, zniekształ. Gdzienidziej jeno standyardy złożone się w blasku słonecznym wskazują na jakieś organizacje lub korporacje. Rychło jednak pewne zamieszanie ustępuje miejsca wzorowemu porządkowi.

Mistrz oceromonji Marjan Dziędzielewicz wydaje rozkaz do formowania pochodu. Waet każdy ma swe miejsce i pochód rusza. Rozpoczyna go umundurowana granatowo z czerwonymi lampasami kapela narodowa, aby w takt przygrywać postępującemu z nią sokolstwu. Szarych kurtki sokolich nie zliczysz. Nienastanie ciągną szóstki sprawnie, poprawnie, energicznie; karność i rygor; jak gdyby jedna dusza powazehaa. Za sokolstwem uzeztajacy ostatnie rewolucji polskiej; schorziali; zgryzbiiali wiekiem; o żywym oku.

Za nimi młodzież męzka i żeńska, szkoły ludowe, wydziałowe i średnie. Nieskończonie długie to pasmo poprzedza włościaci i Tow. szkoły ludowej. Iła wśród pieśni, budząc wszędy żywe oklaski. Torują drogę owacom węgierskim. Społeczeństwo polskie węgrów lubi; zeszłego roku dwa przypadkowo bawiący na 3. Maja kapoty węgierscy byli pojejmowani entuzjastycznie. Obecnie delegacja budzi powszechny satysfakcja. Oklaskom, okrzykom i brawom niema końca.

Sumie ten kilkunastotygodniowy wąż zwolna, poważnie i majestatycznie. Umie zachować godność

Z zaboru rosyjskiego.

Mowa Rządu w Dumie.

Petersburg, 4. maja. Na wczorajszym posiedzeniu Dumy, w dalszym toku rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty wygłosił mowę poseł 16-letni Rząd.

Mówca wskazuje, że w wielu guberniach w rdzennej Rosji szkolnictwo pod względem ilościowym nieleże się rozwija; wpływ ministerstwa nie wzbudza tam uczucia trwogi i obaw. W Królestwie Polskim rzecz ma się zgoła odwrotnie.

W dalszym ciągu poseł Rząd przytacza szereg faktów, które świadczą o specjalnym stosunku rządu wobec potrzeb szerokiej warstw ludności. Z 28 milionów rubli, przeznaczonych na oświatę ludową dla Królestwa przeznaczono tylko 407 tys. rubli, co wynosi po 3 i pół kop. na głowę. Obecnie obfite uposażenia spadają na okręg wileński, ponieważ powstała myśl o nowych zdobyciach rusyjskich. W dalszym ciągu mówca precyzyjnie twierdzi, jakoby naród polski zawdzięczał swą kulturę rządowi rosyjskiemu i wyjaśnia, że kultura jest wynikiem małości czynników historycznych. Przeciwnie, dane z 25-letniego okresu świadczą o innym zadaniu rządu, a mianowicie o dążności do zniszczenia kultury polskiej.

Po coście polskim zabrał głos poseł „dziś” z centrum hr. Uwarow; po szeregu uwag ogólnych dotknął sprawy polskiej. „Spodziewam się — mówi — dożyć jeszcze tej chwili w trzeciej Dumie, kiedy sprawa szkolna w Polsce będzie sprawiedliwie załatwiona.”

Wiadomości polityczne.

Echa rewolucji w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 4. maja. Wczoraj o świecie powieszono 15 żołnierzy skazanych przez sąd wojenny na śmierć. Egzekucje odbyły się w trzech miejscach: pięciu żołnierzy powieszono na moście, prowadzącym do Stambułu, pięciu na placu przed gmachem ministerstwa wojny, a pięciu przed meczetem Hagia Sofia. Wśród skazanych znajdował się również morderca zabitego przed Ildisem kapitana krążownika Assas i Tewfik oraz żołnierze 4. batalionu strzelców salonickich, którzy rewolę zapoczątkowali. Trupy wisiały na szubienicach do południa.

Rewizja konstytucji tureckiej.

Konstantynopol, 4. maja. Wczoraj poddano w Parlamencie tureckim, którego obrady prowadził marszałek Achmed Riza, rewizji konstytucji. Najważniejsze z uchwalonych punktów są następujące:

Sultan składa zaraz po objęciu tronu przed Parlamentem przysięgę na konstytucję i na szariat. Mianuje tylko wielkiego wezyra i szajcha Ilama. Wielki wezyr tworzy gabinet, który musi się po dać do dymisji, gdy Isha wyrazi mu votum nieufności. W razie rozwiązania Isha, nastąpić muszą nowe wybory w przeciągu 3 miesięcy. Cenzurę prewencyjną się znosi. Stowarzyszenia, skierowane przeciw jednoci państwa i przeciw konstytucji są zakazane. W razie dwukrotnego odrzucenia projektu przez Izbę, może rząd Izbę rozwiązać, lecz uchwały nowo wybranej Isha są zobowiązujące. Sesja Parlamentu trwa 6 miesięcy. Senat składa się z 45 członków, z których jedną trzecią mianuje sultan, a resztę wybiera Isha na przeciąg 9 lat. Posiedzenia Senatu są jawne. Sultan nie ma prawa wysłać na wygnanie osób niebezpiecznych dla państwa.

Rewizji konstytucji dokonano, jak z powyższych danych wynika, w duchu wybitnie wolnościowym i demokratycznym.

Wybory w Persji.

Teheran, 4. maja. Szach perski rozporządził, iż wybory do Parlamentu perskiego odbyć się mają w najbliższym czasie.

Położenie w Taebriś.

Taebriś, 4. maja. Ludność tutejsza powoli się uspokaja. Ruch handlowy rozpoczyna się na nowo.

Poza miastem niepokoi jedynie chan Rakim ludność i oddziały rosyjskie. W niedzielę rano

własną i uszanować powagę chwili. Wartość manifestacji warstwą, im większy w niej porządek, spokój, ład.

W ordyaku pochód dochodzi do pomnika Mickiewicza. „W prawo, patr!” — czapki w lot — w hołdzie mijamy wieżę, aby za chwilę się rozwinąć. Kiedy węgry doszli do pomnika, jeden z nich (Nagy) przemówił gorąco, poczym zaintonowali swój hymn narodowy o identycznej melodji, co „Boże coś Polskę”.

Po południu o 3. teatr. Akt trzeci z „Kościuszki pod Racławicami” i z „Betleem Polskiego” hołd Polski Dziecięciu, oraz okolicznościowe przemówienie dr. Stanisława Strońskiego, poświęcone głównie kwestji Chelmskiej. Atmosfera osobliwa. Teatr zapalony. Włóczęgowie tworzą polowę obecnych. Scena przemawia im żywo do serca, targa najgłębsze uczucia. Silny zespół duchowy wytwarza się między audytoryum a włóczęgami: jedni drugich uzupełniają i wzajemnie na się oddziaływują.

I marzy się człowiekowi w sercu bań o wielkopomnej Ustawie.

Zwołany przez komitet obywatelski wiec w sprawie chelmskiej o tyle dotyczy uroczystości, że odbył się po teatrze i że wielu wzięło go niepodobnie do uroczystości. Zebranie w dziedzinie rataszewym przy udziale kilku tysięcy uczestników zgalił weteran z 1863 r. radca Biełochski, poczym wiceprezydent Rutowski po krótkiej przemowie przedłożył rezolucję protestującą, a wzywającą czynników polskie i sympatyzujące z nami rosyjskie do przeciwdziałania wyłączeniu Chelmszczyzny.

strzelało 15 jeźdźców chana Rakima do oddziału kozackiego. Kozacy odpowiedzieli strzałami, poczym persowie, straciwszy jednego ze swoich, poszli w rozsypie.

Największe niebezpieczeństwo ze strony jeźdźców Rakima groził chrześcijańskiej miejscowości Muszumarow.

Stołypin kanclerzem rosyjskim?

Petersburg, 4. maja. W kołach parlamentarnych mówią, że wkrótce utworzone będzie stanowisko kanclerskie bez portfeli. O ile Stołypin zrobi ustępstwa w sprawie kredytów na marynarkę, to otrzyma stanowisko kanclerskie. W przeciwnym razie kanclerzem może zostać Goremykin.

Krótkie wiadomości.

— W Paryżu zasuspendowano w urzędzie kilka urzędników pocztowych z powodu demonstracji antywojskowych.

Ze świata.

Straszny wypadek automobilowy.

Monachjum, 4. maja. Wczoraj wieczorem wydarzył się tu ciężki wypadek automobilowy. Szofer stracił panowanie nad pędzącym szybko automobilem, w którym siedziało 5 osób, tak iż uderzył silnie o drzewo, roztrzaskując się w kawałki. Właściciel automobila, Jerzy Mayer, zabity został na miejscu, brat jego Michał ma złamaną czaszkę, reszta pasażerów odniosła ciężkie wstrząśnienie mózgow.

Nieszcześnie

przy budowie kanału panamskiego.

Panama, 4. maja. Z powodu za wczesnego złożenia hamulca spadło pod Culebrą przy budowie kanału kilka wózków żelaznych, które spadając zabiły 11 robotników, a pokaleczyły 9.

Walka z zaleceniem.

Monachjum, 4. maja. Powien pięćdziesiąt w Bied w Austrii dostał w cudownym miejscu Altötting w Bawarii nagle w kościele pomieszczenia zmysłów. Po zaciętych oporzach zdołał go pokonać czterech mocnych ludzi. W lasarecie, w którym go umieszczono, zbarył szalenie piec i całe urządzenie celi. Maszyna przywołać na pomoc straż ogniową, która celem ubeladalenia zalecenia, zalała celę częstotwo woda. Mimo to dopiero 6 ludzi zdołało go skrepić.

Krótkie wiadomości.

— Patenty na aeroplan braci Wrightów miało podobno zakupić dla Niemiec Towarzystwo Löwe.

— Silne przymrozki i opady śnieżne, które nastąpiły w ostatnich dniach, wyrządziły w wielu miejscach Francji znaczne szkody.

Nasze sprawy.

— **Nowe Kółko rolnicze** założone zostało, jak czytamy w Por. Gosp. w dniu 25-go kwietnia rb. w Domachowis przez p. wicepatrona Bukowieckiego z współdziałaniem p. Potworowskiego z Góli. Na członków zapisało się 78 gospodarzy. Prezesem obrano miejscowego proboszcza ks. radcę dr. Hejnowskiego, wiceprezesem p. Józefa Walozka, sekretarzem p. Jana Grześkowiaka, skarbnikiem p. Wojciecha Mandykę — wszystkich z Dumachowa — ławnikami p. Stanisława Kozmarka z Starej Krobi, p. Marcjana Dworczaka z Ziółkowa, p. Franciszka Wojciechowskiego z Krawcowa, p. Zygódkę z Bembowa, p. Piotra Wlekińskiego z Bodzewka.

— **Walne zebranie Kółek rolniczych** powiatu śremskiego odbędzie się w Śremsku, w niedzielę 9-go maja o godz. 4-tej po południu w hotelu Wiktorya z współdziałaniem pana Patrona.

Krzysztoporski, Wicepatron.

— **Wiec polityczny na G. Ślązku.** Wiec polityczny odbędzie się w niedzielę, dnia

Jutro w poniedziałek uroczystość spręga się z poświęceniem krzyża poległym w r. 1863/64. Poświęcenia dokona ks. biskup Baudarski. Wieczorem będzie urządzony uroczysty wiecór z przemówieniem dr. Józefa Milewskiego i produkcjami muzykalno-wokalnymi.

Święto narodowe w Krakowie.

Kraków, 3. maja.

Obchód rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, dawniej w rozmowach skromny, stał się obecnie olbrzymią manifestacją uczuć patriotycznych nie tylko obywatelstwa krakowskiego, ale wspaniale tam, gdzie rozbrzmiewa żywe słowo polskie. Trzeci Maja to wielkie święto narodowe.

W roku bieżącym, w 118 rocznicę wielkopomnej Konstytucji, uroczystość, urządzona przez ogólny krakowski komitet miejski, rozłożoną została, podobnie jak we Lwowie, na dwa dni, na wczorajszą niedzielę i dzień dzisiejszy, właściwy dzień Trzeciego Maja.

Niedziela przeznaczona była więcej na działalność skierowaną ku uzyskaniu Daru Narodowego dla Towarzystwa Szkoły Ludowej i miała więcej osobę wili święta narodowego. Komitet bowiem ograniczył się jedynie do urzędzenia kwasty i festynu w parku Jordana. Niezależnie od działań

9. maja o godzinie pół do 4. po południu w Stawiskach pod Rybnikiem na sali p. Procka. Wszystkich wyborców polaków zapraszamy na ten wiec, gdyż będą ważne sprawy omawiane. Także kobiety mogą w tym wiecu brać udział. Polski Komitet wyborczy na powiat rybnicki.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

W sprawie skarbon domowych otrzymujemy następujące pismo:

Śrem, 2. maja.

Szanownej Redakcji pozwalam sobie odnieść do zamieszczonego w niedzielnym numerze komunikatu o skarbonach domowych donieść najuprzejmie, iż sprawą drobnych oszczędności szeroko zajmował się odbyty w r. 1906. w Palpaście Sejmik Związku Spółek zar. i gosp. na Południowej Prusji. Tamże omawiano sposób gromadzenia oszczędności w skarbonach, których wzory ks. Patron delegatowi pokazywał. Sprawa sama w sobie jest doniosłego znaczenia — w stosunkach naszych jednakowoż za mało popularyzowana.

Bank ludowy w Śremsku, którego jestem członkiem zarządu i skarbnikiem, założył przed 2 laty u siebie system oszczędności skarbonkowych i ma na składzie 3 gatunki skarbonek, a mianowicie: dla klienteli mniej zamożnej zwyyczajne drewniane — lecz trwałe — po 1 mk., następnie kaszki stalowe w cenie 2,50 marek i 5 mk. Kluczyki od odnośnych skarbonek znajdują się w Banku, gdzie też zawartość bywa wyjmowaną i wnoszoną na książeczki oszczędności.

Wydaliśmy w swoim czasie odezwę zachęcającą do korzystania z urzędzenia naszego — lecz rezultaty, jak obecnie szersze wyznać trzeba — skromne. Nie żałuję do jednokrotność zarządu Banku do sprawy samej — i mamy nadzieję, iż idea tak wzniosła z czasem w owoc bogatszą będzie. Wiele pod tym względem zdziałać by mogła prasa nasza — szczególnie ludowa — wpraw jednakowoż sprawa sama musiałaby — jak słusznie Szanowna Redakcja przy końcu uwag swych niedzielnych pisać — przez banki nasze być rozpatrzoną — i, co najważniejsze — stać się ogólną, powszechną, gdyż wtenczas dopiero wykazać moglibyśmy i w tym kierunku liczby, któreby miały pewną wartość statystyczną.

Nie wiem, czy jeszcze która z Spółek naszych — na wzór śremskiej — zaprowadziła u siebie oszczędności skarbonek.

Z poważaniem
Czesław Dutkiewicz.

— **Nowy Rolnik** otwarty został w Kórniku. Zarejestrowanie sądowe nastąpiło 22 kwietnia. Kwota odpowiedzialności wynosi 1000 mk. za udział. Zarząd Rolnika stanowią: ks. Bronisław Rybicki z Kórnika, Tadeusz Ruczyński z Dziełmierowa, właściciel młyna Stanisław Laurentowski z Kórnika.

Zrzeszenie przemysłowców metalowych w Królestwie Polskim.

W końcu marca została zalegalizowana ustawa Stowarzyszenia zawodowego przemysłowców metalowych. W sobotę 24 kwietnia, wieczorem, odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, które zgalił prezes Kółka Przemysłowców, pan Ludwik Czarnowski, i zdał sprawę z czynności organizacyjnych. Na przewodniczącego powołano pana Stefana Zielińskiego, na asesorów pp.: Maszyńskiego i Pfeifra, na sekretarza p. Sattlera. Zatwierdzono kosztą organizacyjne i szmat deklaracji. Omawiano również sprawę regulaminu, którą przekazano do rozważenia komisji, złożonej z pp.: Edwarda Jantzena, Mieczysława Pfeifra i Sattlera łącznie z zarządem. Do zarządu Stowarzyszenia powołano pp. Ludwika Czarnowskiego, Czesława Kałcia Szwabopolka-Mirskiego, Guława Adolfa Rotherta, Stanisława Wierszbińskiego i Stefana Zielińskiego; na zastępców pp. Hansberga i Edwaga Geislera; do komisji rewizyjnej pp. Brusendorff, Patzera, Pfeifra, Sattlera i Teodora Wernera.

Celem Stowarzyszenia jest wyjaśnianie, regulowanie i obrona interesów ekonomów i przemysłowców metalowych oraz polepszenie pro-

komiteto, odbył się w celu noczenia wielkiej rocznicy szereg patriotycznych wieczorów w różnych stowarzyszeniach zawodowych i towarzyskich, jak n. p. w Klubie urzędników w poczty i telegrafa, w Ogólnym nauczycielskim i t. d.

Miasto całe przybrało już w niedzielę w odpowiednią uroczystościową szatę. Obywatelstwo ozłobilo domy chorągiewami; ze Schiesnie, ratusza, Bramy Florjańskiej — powisały chorągwie o barwach biało-czerwonych. W całym mieście i na przedmieściach pojawiły się nalepki, przedstawiające białego orła w czerwonym polu nalepki umieszczone także w oknach magistratu, gmachach szkolnych i miejskich. W rolniczych punktach miasta ustawiono stoliki, przy których niestrudzenie, mimo chłodnego nieoc powietrza, kwestowały panie z Tow. Szkoły Ludowej Przechodnie, bez wyjątku przystrojone w kokardki o barwach narodowych, hojnie składali swe ofiary na oświatę; spodziewać się też należało, że szlory tegoroczne przewieszają znacznie dawniejsze, zwłaszcza, że w tym roku kupiectwo polskie krakowskie po raz pierwszy postanowiło przeznaczyć na Dar Narodowy pewien procent ze sprzedaży towarów w 2 i 3 maja.

Wieczorem odbył się w Ryńku głównym koncert orkiestry tow. Harmonji. Na ulice wyległy liczne zastępy publiczności. Ze smierczobem reflektory salogi krakowskiej z wieży Marjackiej rzucały olbrzymie snopy światła w różne strony miasta.

Ranek poniedziałkowy pochmurny, zimny, a deszcz padający rzęsiście, pokrył miasto kałużami wody. Z wieży marjackiej powitano dzień dzisiaj

dukojności fabryk i zakładów przemysłu metalowego.

Bank ludowy w Jablonowie

w Prusach Zach. Walne zebranie w celu założenia banku ludowego w Jablonowie odbędzie się w piątek, dnia 7. maja o godzinie 6. po poł. w „Białym gościńcu” p. Schulca i to po posiedzeniu kółka rolniczego, które się już odbędzie o godzinie pół do 5. po południu. Na zebranie przybędzie ks. patron Wawrzyniak. O listny udział usilnie proszą rodaków miejscowych i z okolicy, mianowicie z dużego Kruszyna, Lembarga, Góral Brudszaw.

B. Bardzki, Fr. Kaczorowski.
Leon Ossowski.

Ferbandowcy przeciw Związkowi

chrześcijańskim. Znany jest z lat dawniejszych nacisk wywierany przez śląską władzę duchową na polski ruch narodowy. Obecnie władza duchowna występuje podobnie wobec Związku chrześcijańskiego, stając po stronie berlińskiego, czysto katolickiego Ferbandu. Ciekawe światło na stosunek obu stron tych dwóch związków zawodowych i na stanowisko zajmowane przez władzę duchową rzuca korespondencja, jaką w tych dniach otrzymał Postęp. Fakty podane w korespondencji muszą być ściśle prawdziwe, skoro potwierza ją pismo obeszane z tamtejszymi stosunkami, Kurjer Śląski (Polak). Korespondent Postępu donosi:

Przed około tygodniem ogłoszł królewskohucki centrowy Oberschlesischer Kurier program konferencji socjalnych, jakie w dniach 26., 27. i 28. kwietnia w Katowicach miał urządzić słynny w katolickim świecie niemieckim ks. dr. Brauns, dyrektor Towarzystwa ludowego dla katolików niemieckich z Müschen Gladbach. Te konferencje miały być urządzone za staraniem katolickiej filji Zw. chrześcijańskiego. Rzecz to sama w sobie dobra, mająca zapoznać szeroki ogół z zadaniami katolików na polu socjalnym. Ponieważ atoli zasady ks. dr. Braunsa na polu socjalnym są odmiennie od zasad rozwielenożalonego na Górnym Ślązku tak zw. Verbandu berlińskiego, przezto musiano przeskoczyć odbytu konferencji. Zwolennicy ferbandu berlińskiego wiedząc dobrze, że za pomocą rzeczowej dyskusji nie wadzą nie są w stanie, że zdrowe myśli muszą zgotować kłeskę ich poglądom demagogicznym, musieli się więc uciec do środka łanego, do środka gwałtu. Mając za dobry mir w Wrocławiu, nie przyszło im trudno uzyskać tam zakazu owych konferencji socjalnych. Oto, jaki jeden z członków zarządu katolickiej filji katolickiego Towarzystwa ludowego (zaślęzkiego do zw. chrz.) otrzymał list od rady duchownego, ks. dziekana Schmidta w Katowicach:

Katowice, dnia 14. 4. 09.

W tej chwili otrzymałem od Jego Eminencji program socjalnych konferencji, które ma tutaj odbyć dyrektor dr. Brauns z uwagą: „Na te konferencje p. dyrektora Braunsa nie zgadzam się i zakazuję je niniejszym”.

Oowiązkiem każdego katolika jest tedy, zastosować się do rozporządzenia naszego Najprzew. Zwierzchnika dycecejalnego.

Z wysokim szacunkiem
V. Schmidt.

Zakomunikowaano o tym ks. dr. Braunsovi, który program konferencji zmienił, ale i ten zmieniony program został zakazany. Konferencje więc się nie odbyły, bo ks. dr. Brauns musiał się do tego zakazu zastosować.

Zakaz ten wywołał głębokie niezadowolenie wśród członków katolickiej filji Kat. Towarzystwa ludowego. Pomimo to postanowiono odbyć przynajmniej publiczny wiec katolików w Katowicach w poniedziałek 26. kwietnia. Jako referent miał przemawiać ks. dr. Brauns na temat: „Założenie katolików w teraźniejszym czasie”. Poczyniono już wszelkie przygotowania na wiec. Ale i odbyciu tego wieca miało przeszkodzić. W kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach ogłoszono w niedzielę 25. bm. z ambony, że wierał ale powinni brać udział w wiecu, na którym ma ks. dr. Brauns przemawiać. Ten zakaz z ambony wywołał zamieszanie wśród nie-

Dalszy ciąg w Dodatku.

szy wianką pieśni narodowych, graną przez trębaczy.

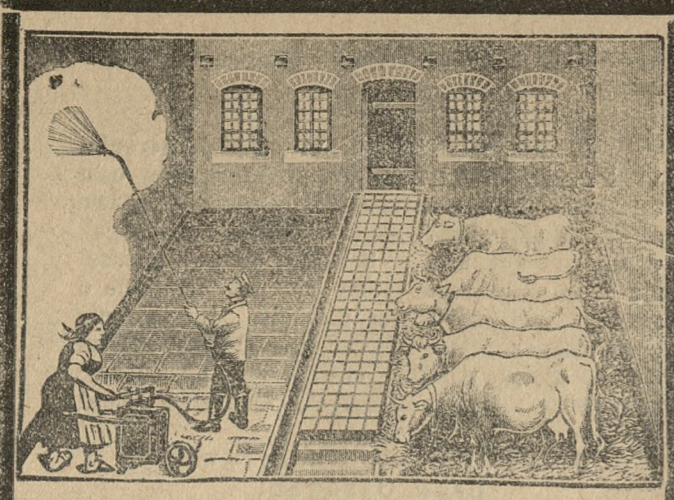
Mimo niepogody, widać, że święto. Tłumy publiczności i młodzieży szkolnej i akademickiej, przybranych odświętnie z kokardami biało-czerwonymi u piersi, snują się na ulicach; urzędy magistrackie i szkoły zamknięte; wozy tramwaju elektrycznego kursują udekorowane obficie zielenią i chorągiewkami.

W dalszym ciągu programu obokodu, odprawionym zostało o godz. 10. przed południem, w kościele św. Wojciecha w Ryńku głównym, uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. kanonika Krupińskiego. Stozupie wnętrze kościoła po brzozi wypełniło się publicznością; bardzo wiele osób musiało pozostać przed wrotami świątyni. Podczas nabożeństwa, o godzinie 11., z wieży katedry na Wawelu zabrzmiał wspaniały głos „Zygmunta”, a równocześnie z baszt królewskiego zamku wzniósł się hymn narodowy.

Wakutek niustającej sioły i wzmagającego się przemakliwego simna, komitet krakowski był zmuszony odwieść zapowiadany pochód na Wawel, oraz słowem wieńców na sarkofagu Tadeusza Kościuski, co miało być kulminacyjnym punktem uroczystości.

Obchód Trzeciego Maja zakończył wieczorem uroczysty wiecór patriotyczny, urządzony wspaniale staraniem Szkoły krakowskiej.

W końcu dodać jeszcze należało, że w różnych szkołach krakowskich urządzono staraniem nauczycielstwa i młodzieży szereg poranków patriotycznych.



Powyżej przedstawiona maszyna do malowania, desynkacji i konserwowania wszelkiego rodzaju budynków gospodarczych, jako też do skrapiania drzew i roślin, jest w użyciu niezrównana. Odnacza się wobec ręcznej pracy tanią, dokładnością i szybkością, gdyż zastępuje więcej niż 20 robotników z pędzlami w ręku.

Adr. do listów: **A. Bryliński**. Adr. do teleg. A. Bryliński. Poznań—Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też pracownia do napraw.

Dr. J. MACIEJEWSKIEGO w Kisslingen
Sanatorium Ludwigr. 16
„Quo vadis“ Bawaria

Zakład
dietetyczno-fizykalno-wodolecznicy
otwarty od 15. IV.—31. X.

dla chorób wewnętrznych, nerwowych i kobiecych.
Najnowsze urządzenia dla balneo-hydro- i elektro-terapii, leczenie światłem i masażem.
Urządzenie nowocześnie, służba polska, kuchnia dietetyczna.
Na życzenie prospekt.

Kąpiele Jastrzembskie
Jodowo-bromowa solanka i borowiny.
Poczta i telefon w miejscu. Stacja kolejowa Wodzisław (Łosław) Jedyne w chorobach 1. dzieci 2. kobiet 3. w chron. reumatyzmie ect. Najpiękniejsza okolica Górnego Śląska, tani pobyt, otwarte od 8 maja do 1 października. Prospekt gratis i franko. Zarząd kąpielowy.

Telefon 1268 Telefon 1268

Bad-Nauheim
Willa Wanda — dom polski
dla gości kąpielowych. Sezon od 1 maja kuchnia polsko-francuska. Opieka dla chorych.
Helena Szczepanowska.
właścicielka.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.
przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 marki począwszy płacąc od 3 do 4 i pół procent podług umowy.

Historja pensji
Anny i Anastazji Dangsz
poprzedzona politycznymi uwagami krytycznymi, jest do nabycia w administracji naszej (przy Podgórnjej 7.), jako odbitka z Kurjera Poznańskiego
na wytwornym papierze
we formie małej 8-ki; stron 16.
Cena za egzemplarz 20 fen.
Na koszty wysyłki należy dołączyć 3 fen.

SKŁAD
zaraz do wydzierżawienia, również 3 pokoje i kuchnia. Ul. Wałowa nr. 11
Stanisław Wiśniewski, zawiadowca.

W mieście powiatowym gdzie sąd gimnazjum i szkoła wojskowa w polskiej okolicy, jest dobrze rentująca się
kamienica
o trzech frontach w dobrym handlowym miejscu położona, gdzie od wielu lat zaprowadzony hotel i księgarnia, tania do nabycia. Wpłaty 15 tys. marek.
Zgł. do Eksp. Kurjera Poznańskiego pod nr. 1524.

Z powodu budowy kamienicy celem dalszego powiększenia moich lokali, urządziłem : : :

Wielką wyprzedaż

wszelkich zapasów latowych i zimowych.
Kilka tysięcy rzeczy ma być aż do 30 maja
wyprzedanych np. : 1598

Kostjumy, paletoty, kabaty,
spódnice, haweloki, pe-
ryny, płaszcze od kurzu i
deszczu, boa szyfonowe,
z piór i futrzane.
= Okrycia dla dziewcząt =
po dotąd niebywałych cenach

M. Malinowski.
Bazar okryć damskich
Stary Rynek 57.
Największy specjalny magazyn okryć damskich i dla dziewcząt

Swiezo zastrzeżony,
staropolski likier żołądkowy
„Hetman“
również 1027
rosyjską krystalizow. kminikówkę
„Ukas“
poleca
A. Szmytkowski
Fabryka likierów
w Pniewach (Pinne).

Stemple wszelk. rodzaju
poleca fabryka
M. Seydlitz (Zal. 1886.)
Berlińska 13.

Panna
z dobrego domu, licząca lat 22
poszukuje zaraz miejsca jako
wypoczynek pani domu,
najchętniej w jakim dworze.
Zgł. pod lit. E. R. do Eksp.
Kurjera Poznańsk. pod nr. 1547

PATENTY
naskuteczna
szybko i tania
Biuro patentowe
Knop & Himor,
Poznań, Rycerska ul. 8.
Telefon 1785.
Informacje bezpłatnie

Jan Szuman
Biuro księgowości gospodarczej
(firma sąd. zapisana.)
Skład rejestrów oraz
wydawnictw gospodarczych,
utenyżli, biur itp.
Księgowość raportowa,
rewizje ksiąg gospod. i fabr.
Wyjazdy na miejsce — Porady
Urządzenia księgow. Dekla-
racje podatkowe gospodarze
— Nauka księzk. gospodarczej
Poznań, ul. Wiedeńska nr. 10
przy placu Piotra.
(Posen, Wienerstr. 10.) Tel. 667
Jan Szuman
Przysięg. rzeczozn. księzk. gosp.

Do wynajęcia:
przy ul. Teatralnej nr. 5
narożn. pl. Wilhelmsk.
natehmiasz lub później
lokale biurowe
w domu ogrodowym na
part. i 1 piętze. Bliższe
szczegóły w biurze 1868
W. Loga & Co., tamże.

Mój skład mebli i zakład tapicersko dekoracyjny przeniosłem na św. Marcin nr. 56.
Poznań, dnia 19. kwietnia 09.
Stefan Tetzlaff
dawniej św. Marcin 32
teraz św. Marcin 56.

Najtańsze i najlepsze
= źródło zakupu =
czystych i odstających
win górnogórskich

1859
Hurtowy
Handel win
pod złotym
Wiankiem

A. Pfitzner
w Poznaniu (Stary Rynek 34.)
wehód z ulicy Wiankowej.
Mąd pod Tokajem własne winnice.

Wielkie korzyści przynosi
Zniwo pod dachem!
Buduje stodoły z drzewa toporowanego i okrągłego, częściowo lub całe obite. Stawiam w tym względzie czoło obcej konkurencji zachwalającej się prospektami.
Zarazem polecam corocznie powiększany
skład drzewa budulcow.
lat, desek, blochów, drzewa porządkowego, dzwon i spiców.
Parowy tartak, maszynowa obróbka drzewa i stolarnia.
Gustowne i staranne wykonanie drzwi, okien, bram z doborowego i suchego drzewa. Przyjmuje meble stylowe do odnawiania i uzupełniania
FRANCISZEK POLASZEK budowniczy,
Telefon 62. w Gostyniu. Telefon 62

Patenty!
inż. A. Plotrowski
Berlin W. 62
Lutherstr. 14

na wynalazki,
ochronę modeli i marek
fabrycznych wyjedynwa

T. Maciejewski
Długoletni krojczy pierwszorzędnych firm krawieckich
w Warszawie.
Poznań, ulica Berlińska nr. 16.
Pracownia eleganckich ubrań na miarę,
tak z własnych materiałów jak i powierzonych

Ciechociński Zakład kąpielowo - zdrojowy

otwarty od dnia 821 maja do dnia 821 września włącznie. Wody Ciechocińskie jodobromowo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach skrofalicznych, reumatycznych, kobiecych i wielu innych. Nie ma dziecka, które nie potrzebowałoby kąpeli Ciechocińskiej. Zakład posiada 10 źródeł z rozmaitym koncentracją solanki od 6% do 12% (artyzyjskie do picia). W razie potrzeby dla wzmocnienia solankowej kąpeli dodawany bywa Ciechociński szlam i lóg, produkt leczniczy, wytwarzany na miejscu przy warzeniu soli. W Ciechocinku można brać kąpiele solankowe, borowinowe, kwasowęglowe, elektryczne świetlne, łaźnie tuszówki, inhalacje oraz zabiegi hydropatyczne. W zarządzie Zakładu jest do nabycia Ciechociński szlam leczniczy, Ciechociński lóg leczniczy, stosowany do przyrządzenia sztucznych kąpeli Ciechocińskich i gazowana solanka 1/30% i 1% do picia. Ciechocinek łączy się z odnogą D. Z. Warszawsko-Wiedeńskiej i pograniczną stacją Aleksandrowo. Komunikacja z wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. Tania komunikacja Wisłą statkiem parowym. Na każde zapotrzebowanie są wysłane bezpłatnie cenniki.

W Administracji pisma naszego
jest do nabycia:
Rok polski
w życiu, tradycji i pieśni
ZYGmunTA GLOGERA,
autora Encyklopedyi staropolskiej ilustrowanej,
księgi rzeczy polskich, historycznej Geografii Polski
i wielu innych dzieł.

Jest to wydanie drugie, w porównaniu z pierwszym znacznie rozszerzone, mianowicie zawiera wszystko to, co w wydaniu poprzednim cezurą rosyjską skreślono. Wydanie obecne jest formatu wielkiej ósemki o 406 stronicach tekstu z czterdziestu ilustracjami Andriollego, Kossaka i innych malarzy polskich.

Cena w księgarniach wynosi 11 mk. Wyłącznie tylko za staraniem redakcji naszej, która pragnie Abonentom swoim uprzywilejnić i ułatwić nabycia nader pięknego i pożytecznego dzieła, wynosi
w administracji naszej cena niższa 8 marek.
Tylko póki zapas (staroży, dodajemy nabywcom Roku polskiego bezpłatnie też autor

Pieśni dawne
z nutami w tekście. Stron 75.
Prosimy o dokładny i wyraźny adres i o zaznaczenie, że nadesłane pieniądze przeznacza się na Rok Polski.

Tanio i dobrze
kupuje się
Meble
wzeglkiego rodzaju
również kanapy, garnitury i t. p.
Całkowite wyprawy wyjątkowo tanio.
we wielkim wyborze
przy ul. Butelskiej 10 i ul. Szerokiej 20
W. Nowakowski
dawc. Richter i Nowakowski

Pomniki, nagrobki
krzyże, z marmuru, gr (tu, piaskowca.
Figury Świętych Pańskich oraz filary
trwale na powietrze
Kratki z kutego żelaza oraz filarki
do ogrodzeń grobów
Filisy w rozmaitych gatunkach
Wszelkie materiały budowlane
1036 polecają
S. Michalski i Spł.
Poznań, ul. Wilhelmska 19. Telefon 504.

Poznań, ul. Wilhelmska 16 I.
SZKOŁA MUZYCZNA
Gra na fortepianie, teorja, harm. i kontrapunkt.
Honorarjum umiarkowane.
Kursa uzupełniające dla organistów.
Zgłoszenia przyjmuje codziennie
St. Ogurkowski, dyrektor muzyki.

Kawa
parzona na maszynie (bez sitek) z gwiazdawką jest najsmaczniejszą
na 2 4 6 8 10
Mk. 10,50, 12,50, 15,00 16,50, 18,00
na 12 20 filiż.
Mk. 20,00, 25,00 szt.

Dzbanki
do kawy, trzymające ciepło bez ognia 24 godziny po Mk. 20,00.
Butelki „Thermos“ Mk. 9,00.
606 poleca

Firma T. Otmianowski, Poznań—Bazar. Tel 655.